

Od autora: Fragment większej całości, opowiadanie wielowątkowe.

(...) Dwudniowa konferencja dobiegła końca. Uczestnicy mieli teraz kilkanaście godzin dla siebie, mogli w dowolny sposób zagospodarować swój czas. Jurek Wierzbicki był umówiony ze swoją szefową, mieli się spotkać wieczorem w jej hotelowym pokoiku w miejskim hotelu, gdzie przez dwa dni odbywała się konferencja. Postanowił wyjść jeszcze na miasto, aby kupić jakiś nieduży prezent Krystynie, zawsze przywoził jej "coś" z delegacji, tym razem też chciał podtrzymać tę tradycję. Zadzwoił do niej, ale telefon nie odpowiadał.

Po kilku nieudanych próbach zaniechał dalszego dzwonienia. Swój obowiązek wypełnił, a że Krystyna nie odbiera, to już jej sprawa. Mimo woli wspomniął ją. Był do niej przywiązany, szanował, ale z drugiej strony nie mógł oprzeć się pokusie, żeby nie spojrzeć na inne dziewczęta czy też kobiety. Wszystkie mu się podobały, wszystkie chciałyby mieć dla siebie, ale to było niemożliwe.

Zdobył tylko jedną, która zatrzymał na dłużej przy sobie, inne po jednej, dwu randkach porzucał, nie interesował się nimi. Przebierał jak w ulęgalkach. Nawet mu się podobał taki styl życia, przywykł do niego i nie wyobrażał sobie teraz zmiany na inny. Wygodny był, ale nie zapominał o Krystynie, dbał o nią, starał się być dobrym kochankiem i był pewien, że Krystyna akceptuje go. Nie dopuszczał myśli do siebie, że może być inaczej, chociaż ostatnio zachowanie jego partnerki pokazywało zgoła co innego. Starła się zachować większy dystans pomiędzy nimi. Zauważył to, ale w żaden sposób nie mógł zrozumieć dlaczego tak się dzieje. Czyżby Krystyna coś odkryła? Coś zauważyła? Nie, to niemożliwe, był pewien, że niczym się nie zdradził. Krystyna nie mogła wiedzieć o Zosi Kulczyckiej, nie mogła, no bo i skąd. Maskował się dobrze, nigdy nie spotykał się z nią w ciągu tygodnia, byli razem tylko w czasie wyjazdu w delegację. A tu już oczy Krystyny nie sięgały, a z jego zakładu był tylko on i ona, czyli Zosia. Było mu dobrze z nią, lubił ją, ba można powiedzieć, że po cichu podkochiwał się w niej, robił wszystko, aby i ona robiła to samo. Czy zależało jej na nim? Nie wiedział tego i nie chciał wiedzieć, bo gdyby okazało się, że tak nie jest, jego randki z nią nie miałyby sensu.

Poszedł do jej pokoju, czekała już na niego. Przywitała go zalotnym uśmiechem, czułym pocałunkiem. Była rozprężona, swobodna, luźna. Ciemne włosy rozpuściła na ramiona, delikatny makijaż twarzy dodawał jej piękna, choć był on zbyteczny. Nawet bez makijażu była piękną kobietą, toteż nic dziwnego, że Jurek miał wielu konkurentów, nawet o nich nie wiedział, bo w ich mieście nie spotykali się, a spotkania w pracy były czysto służbowe. Co innego tutaj, w hotelowym apartamencie czuli się swobodnie oboje, mogli pozwolić sobie na upust ich namiętności i do woli wyszaleć się. A Zofia lubiła takie szaleństwa, przepadała za nimi, może dlatego, że w pozostałe dni była całkowicie inną kobietą. Jak ona to robiła, że z tygrysicy, przemieniała się w potulnego baranka i cierpliwie czekała kolejnego wyjazdu w delegację. Potrafiła to, była w tym mistrzynią, ale też czekała na swoją prawdziwą miłość, a ta jak na złość nie nadchodziła. Często zastanawiała się dlaczego, dlaczego jej jeszcze nie ma, dlaczego nie przychodzi. A może jest, tylko ona jej nie zauważa? Może to właśnie Jurek jest tą miłością, tym przeznaczeniem.

"Nie" - sama sobie zaprzeczyła. To niemożliwe, chociaż... uważniej spojrział na niego, zlustrowała go od głowy aż po same stopy. I co? Nic szczególnego, nic ciekawego. A może coś w nim jest, tylko ona usilnie sobie wmawia, że on jest nie dla niej. Właśnie, dlaczego tak sobie wmawia to postanowienie, nie mogła tego zrozumieć. Nic jej kobiecy instynkt nie podpowiadał, a może ona nie chciała jego słuchać.

- Siadaj - pokazała mu stolik, kończąc tym samym dialog ze sobą. Nie pora na to, nie dzisiaj, jest jeszcze

tyle dni przed nią. Innym razem zastanowi się nad tym. - "Udały nam się te transakcje - powiedziała radosnym głosem gdy zajął miejsce przy niewielkim stoliku - mam nadzieję, że teraz zwiększą się nam obroty"

- Tak, mam taką nadzieję. Twoja firma rozrasta się i to dzięki tobie. Umiesz nią zarządzać...

- No nie bądź taki skromny co do swojej osoby, ty też masz duży wkład w jej rozwój.

- Nie robię tego dla firmy, tylko dla ciebie.

- Nie rozumiem.

- Robię to dlatego, bo cie kocham...

- No to mnie zaskoczyłeś tym wyznaniem, masz przecież swoją dziewczynę, czyżby odeszła od ciebie?

Milczał. Zastanawiał się czy dobrze zrobił wyznając jej miłość, może należało poczekać z tym, albo pogodzić się z faktem, że ona nigdy nie będzie jego.

- Nie, nie odeszła, ale gdy ja chciałem się żenić, ona powiedziała stanowcze "nie". Teraz wydaje mi się, że ona jednak chce tego ślubu.

- A ty?

- Niestety nie! Przemyślałem wiele spraw i doszedłem do wniosku, że nie pasujemy do siebie. Nie chcę zakładać sobie pętli na szyję.

- Wcześniej tego nie wiedziałeś, nie widziałeś, tylko dopiero teraz? Czy nie za późno? Co sobie pomyśli ta dziewczyna!

- Mam być szczery?

- Wypada być szczerym w stosunku do mnie, przecież wyznałeś mi miłość, powinnam wiedzieć co skłoniło cię do tego. Nie chcę aby mnie później to spotkało, co spotyka tę dziewczynę.

Przyglądała mu się pilnie, nie spodziewała się takiego obrotu sprawy, wszystko to spadło na nią tak nagle, tak szybko, nie była przygotowana na takie wyznanie. Czuła się zagubiona, może i przestraszona, nie każdemu ktoś składa takie oświadczenia. Była tym wszystkim zaskoczona, nie wiedziała co robić, co czynić. Boże, może to wszystko jakoś się ułoży, może jakoś wywinie się od dania konkretnej odpowiedzi.

- Wiesz, że u niej mieszkałem bo nie miałem gdzie, z początku podobała mi się, było mi z nią dobrze. Jej chyba ze mną też, chociaż nigdy nie pytałem o to. Żyłem bo żyłem, ale ciebie pokochałem zaraz jak tylko przyjechałaś do pracy, nie okazywałem tego, bo nie pozwalałaś mi się zbliżyć do siebie, a tu w delegacjach jakoś nie było okazji. Wprawdzie mówiłem ci, że cie kocham, ale ty w swoich seksualnych uniesieniach nie traktowałaś tego chyba poważnie. Nie podjęłaś tego tematu, a ja nie chciałem nic mówić, aby nie być nachalnym. Bałem się przysłowiowego kopniaka.

- Szczery jesteś...

Nie mówiła więcej nic. Siedziała i myślała. Nie spodziewała się tego po nim, uważała go całkiem za innego człowieka, jego uważała za kochanka, którego wcześniej czy później porzuci. Nie myślała o nim poważnie, wiedziała, że ma dziewczynę, nie zastanawiała się nigdy dlaczego ją zdradza, nie wnikała w to, ponieważ była to dla niej rozrywka w dniach gdy była w delegacji. Później zapominała o nim. Wbrew wszystkiemu, nie chciała skrzywdzić tamtej dziewczyny, myślała, że Jurek ją kocha naprawdę, a tu masz babo placek. Wykorzystał ją i nadal wykorzystuje, czy z nią nie robi tego samego? Czy będzie wierny? To chyba niemożliwe skoro teraz jest niewierny dziewczynie, która z pewnością go kocha, która podała mu pomocną dłoń, a on gdy tylko odżył - odrzucił ją.

- Wiesz jakie ja prowadzę życie? Życie po pracy, czy wiesz? - Spytała cicho. Przestało ją wszystko cieszyć. Dobrze zapowiadający się wieczór, okazuje się wielką klapą, klapą zarówno dla niej jak i dla niego.

- Nie! Nie wiem, a czy powinienem wiedzieć?

Uśmiechnęła się blado.

- Mam wielu mężczyzn, z którymi sypiam, lubię taki tryb życia i na razie nie zamierzam go zmieniać. Może w przyszłości... Nie wiem kiedy, za miesiąc, za rok, dwa. Nie szkoda ci tej dziewczyny, związałeś się z nią, mieszkasz u niej, z pewnością obiecałeś jej coś, nie patrz na mnie, ja nikomu nic nie obiecuję, nie podoba mi się on, to żegnam go i tyle go widzę. Tobie się dziwię, dziewczyna ci zaufała, jak teraz na nią spojrzysz, będziesz mógł popatrzeć jej w oczy?

- A czy ona jest tak święta jak ją rysujesz?

- Masz jej coś do zarzucenia?

- No, nie... Ale wszystkie dziewczyny mają jakąś historię, świętymi nie były, chyba przyznasz mi rację...

- Nie, nie przyznam ci racji, a czy ty byłeś taki za jakiego się uważasz, czy ty nie miałeś panienek? Powiedzmy tych lekkich obyczajów? Święty byłeś? Dlaczego wrzucasz do jednego worka wszystkie dziewczyny, czym ci zawiniły, no powiedz! Tak dobrze je znasz? - umilkła. Coraz bardziej była zła na niego, doprowadził ją do tego, że nie miała ochoty na niego patrzeć, tym bardziej kochać się dzisiaj. Straciła ochotę na wszystko.

- Ale czy ja muszę mieszkać i być z Krystyną? - po raz pierwszy wypowiedział jej imię - może moja miłość nie była i nie jest tak silna, aby poświęcać się na bycie razem przez całe życie. Czy ja muszę się poświęcać dla kogoś, tylko dlatego aby go uszczęśliwić?

- A czy nie mogłeś jej to powiedzieć dużo wcześniej. Zaręczam cię, że by ciebie zrozumiała, z godnością by odeszła, a tak? Co jej teraz powiesz, no co? Że znudziła ci się, że zakochałeś się w swojej szefowej i musisz od niej odejść. A czy ja ci to dam? Pewny jesteś tego? A nie będziesz mi wypominał moich mężczyzn, a ja tobie swoich kobiet?

Sapała zdyszana, wyrzuciła to z siebie jednym tchem. Co jej się stało. Była to jej pierwsza taka rozmowa od wielu, wielu miesięcy. Nawet nie spodziewała się, że tak myśli o sobie, o nim, o kobietach. Nigdy nie miała czasu, aby zastanowić się nad tym problemem. Dopiero teraz, tu, daleko od swojego miasta, otoczenia, a sprowokował ją do tego jej współpracownik. Nici z dzisiejszej zabawy, pragnęła teraz aby jak najprędzej znaleźć się w domu, pójść pod prysznic, położyć się wygodnie na kanapie i zatopić się w

swoich myślach. Może to i dobrze, że nastąpiła ta rozmowa, może w końcu będzie mogła zastanowić się nad swoim życiem i ocenić swoje postępowanie. Jeszcze nie jest za późno, aby coś w nim zmienić. A że trzeba coś w nim zmienić, to to wiedziała. Wreszcie ktoś otworzył jej oczy, zmusił do myślenia.

- Niepotrzebnie wyznałem ci miłość - wyszeptał po dłuższej chwili milczenia - gdybym wiedział, że to wywoła u ciebie taką reakcję, nigdy bym tak nie postąpił.

- Reakcję? Jaką reakcję - roześmiała się - dobrze, że powiedziałeś, przynajmniej wiesz jaka ja jestem, a ja wiem jaki jesteś ty. Chyba masz teraz wyrobione zdanie o mnie i bycie ze mną chyba nie wchodzi w rachubę. Czyż nie tak?

Widziała jego zasępioną minę, w duchu śmiała się z niego, to miał być kandydat na męża? Ona miała wiązać się z nim na całe życie? Śmiechu to wszystko warte, pokazał dobitnie jaki jest i nie w głowie mu tam żeniaczka, nie w głowie rodzina i dom, a tylko nowa dziewczyna, nowa kochanka. Czym ona miała być dla niego? Przystanią, oparciem na trudne chwile, oficjalną kochanką? Nie, jaka jest to jest, ale na takie układy to z nim nie pójdzie. Do tego ta obraza kobiet, mimo iż nie jest ideałem, stanęła w ich obronie. Nie pozwoli obrażać setek, a może tysięcy Bogu ducha winnych kobiet. Wreszcie otworzyła oczy. (...)

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

oldakowski2013, dodano 04.02.2017 18:28

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.